

Tomasz Szymon Markiewka, *Literaturoznawczy spór o interpretację. Analiza wybranych dwudziestowiecznych koncepcji teoretycznych*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2017

## Spór o interpretację w literaturoznawstwie – nie taki radykalny, jak go malują

ABSTRACT. Tarkowski Krzysztof, *Spór o interpretację w literaturoznawstwie – nie taki radykalny, jak go malują* [The interpretation dispute in literary studies – not as radical as it is painted]. „Przestrzenie Teorii” 28. Poznań 2017, Adam Mickiewicz University Press, pp. 283–291. ISSN 1644-6763. DOI 10.14746/pt.2017.28.15.

This review of Tomasz Szymon Markiewka's book, entitled *Interpretation Argument in Literary Studies. Analysis of Selected Theoretical Conceptions of 20th Century*, focuses on reconstruction of its main theses, as well as on evaluate their methodological aspects. The first part deals with theoretical issues, mainly of terminological decisions and relation between the literature studies and philosophy. Next, article assesses the pros and cons of the main part of the book, which contains analysis of five selected theorists' ideas of interpretation. The final part of the review raises the issue of the method of interpretation literary texts.

KEYWORDS: interpretation, literary studies, literary theory

Książka Tomasza Szymona Markiewki *Literaturoznawczy spór o interpretację. Analiza wybranych dwudziestowiecznych koncepcji teoretycznych* jest pierwszą polską monografią poświęconą pogłębionej analizie tytułowego tematu. Dyskusje dotyczące interpretacji były jednymi z najciekawszych i najważniejszych wydarzeń w XX-wiecznej humanistyce. Chociaż spór wokół tego zagadnienia cały czas się toczy, to bez wątpienia mamy już za sobą najgorętsze debaty, w toku których wypracowano powszechnie dziś znane stanowiska. Biorąc pod uwagę rozmach sporu o interpretację, może być nieco zaskakujące, że polscy czytelnicy nie dysponowali do tej pory książką, w której zostałaby podjęta analiza i próba jego podsumowania. Oprócz tego, że Tomasz Szymon Markiewka porusza jedno z najważniejszych zagadnień literaturoznawczych (wszak dotyczy ono tego, czym badacze na co dzień się parają), wypełnia również ważną lukę w polskiej literaturze przedmiotu.

Książka składa się z trzech części zatytułowanych kolejno *Filozofia*, *Teoria* i *Praktyka*. Część pierwsza porusza kwestie teoretyczno-filozoficzne, określając strony i przedmiot sporu. W kolejnej części autor przechodzi

do analizy koncepcji wybranych pięciu myślicieli, którymi są: Eric Hirsch, Umberto Eco, Richard Rorty, Jacques Derrida oraz Hans-Georg Gadamer. W części ostatniej autor analizuje rzadko poruszaną kwestię metody interpretacji, jej definicji oraz ograniczeń.

\* \* \*

Zamiast syntetycznego ujęcia stanowisk, które możemy odnaleźć w podręcznikach akademickich, Markiewka proponuje nam pogłębioną analizę myśli poszczególnych teoretyków. Stara się ukazać, że ich koncepcje kryją w sobie więcej subtelności, niż się na ogół sądzi. Dzięki temu może rozprawić się z wieloma nieporozumieniami i rozwiązać otaczającą niektórych myślicieli aurę radykalizmu. Zamiast akcentować różnice, zwraca uwagę na to, co wspólne w skonfliktowanych stanowiskach dotyczących interpretacji. Udaje mu się to dzięki temu, że traktuje koncepcje analizowanych myślicieli z dużą dozą życzliwości. Stara się definiować omawiane kierunki w taki sposób, w jaki zrobiliby to ich przedstawiciele, a nie ideowi oponenti. Przykładem może być zestawienie ze sobą dwóch definicji logocentryzmu, ukazujące, że ta zbudowana z perspektywy antylogocentrycznej jest w subtelny sposób negatywnie nacechowana (s. 69–70).

Zanim przejdziemy do omówienia treści książki, rozwiemy pewną trudność dotyczącą określenia „spór o interpretację”. Na pytanie „o co toczy się spór?” nie da się udzielić jednej, prostej odpowiedzi. Mówiąc o sporze w liczbie pojedynczej, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że w jego skład wchodzi wiele kwestii szczegółowych. Pierwszoplanowe są oczywiście pytania dotyczące samej interpretacji: czym jest, na czym polega, jak ją uzasadnić itd. Przyglądając się im uważniej, dostrzeżemy, że nie da się ich oddzielić od takich zagadnień, jak intencja autora, spójność dzieła czy rola czytelnika.

Każdy z biorących udział w sporze myślicieli wypracował własną terminologię. Dlatego autor musiał dokonać niezbędnych rozstrzygnięć dotyczących definicji tak podstawowych terminów, jak utwór literacki czy interpretacja. Można bowiem wskazywać na istnienie zasadniczych różnic między tekstem, utworem literackim a jego znaczeniem. Jest to zadanie o tyle trudne, że wiele przyjmowanych przez badaczy pojęć już na wstępie przesądza na rzecz takiej a nie innej koncepcji. Chcąc przeanalizować wszystkie strony sporu, Markiewka musiał wypracować odpowiednio pojemne i uniwersalne definicje podstawowych terminów. Chociaż trudno powiedzieć, czy zadowolilyby one w wystarczającym stopniu wszystkie strony konfliktu, to trzeba przyznać, że nadzwyczaj dobrze sprawują się jako narzędzia analizy. Przyjęta przez autora definicja interpretacji bierze pod uwagę zarówno to,

że może ona być tekstem o innym tekście, przemyśleniami po uprzednio przeczytanym utworze lub aktem odczytywania.

Dopiero po takim oczyszczeniu przedpola w postaci sprowadzenia różnych słowników do wspólnego mianownika, można usystematyzować stanowiska i problemy. Zasadne staje się pytanie „o co tak naprawdę chodzi w sporze o interpretację?” (s. 8). Na pozór mogłoby się wydawać, że postawienie przed sobą zadania odpowiedzi na powyższe pytanie przesądza kwestię, która w książce dopiero ma zostać poddana analizie. Wszak można powiedzieć, że Markiewka dokonuje interpretacji sporu o interpretację. Sama możliwość wysunięcia takich wątpliwości ukazuje, jak bardzo kwestie literaturoznawcze splatają się z problemami filozoficznymi. Autor wyjaśnia jednak, co rozumie przez sformułowanie „prawda sporu”. Uczestnicząc w pewnych wydarzeniach, broniąc swojego stanowiska i polemizując z oponentami, trudno jest spojrzeć na toczący się spór chłodnym okiem. Ważny jest również dystans czasowy, który pozwala ująć go w całości. Trzeba zgodzić się z Markiewką, że minęło wystarczająco dużo czasu – wszak spośród wszystkich omawianych przez niego myślicieli żyje jeszcze tylko jeden – aby móc spojrzeć na omawiane wydarzenia, na ile to możliwe, *sine ira et studio*.

## Mariaż literaturoznawstwa z filozofią

Czym jest interpretacja? Jakie są jej metody i warunki prawomocności? Czym jest tekst? Jaka rolę odgrywa autor? Pytania te przez swój ogólny charakter spowodowały, że nie tylko literaturoznawcy zaczęli wdawać się coraz bardziej w kwestie filozoficzne, ale również sami filozofowie włączyli się do dyskusji. Niespodziewany mariaż literaturoznawstwa z filozofią sprawił, że spór o interpretację nabrał interdyscyplinarnego i pogłębionego charakteru. Zderzenie myślicieli z różnych dyscyplin i tradycji zaowocowało nie tylko licznymi napięciami konceptualnymi, ale również wieloma nieporozumieniami. Rzadko się zdarzało, aby biorący udział w omawianym sporze, jak też komentujący i analizujący go badacze posiadali kompetencje w obu dziedzinach. Dlatego warto podkreślić, że autor recenzowanej książki jest zarówno literaturoznawcą, jak i filozofem. Dzięki temu swobodnie i kompetentnie porusza się w gąszczu różnych pojęć, jak również dogłębnie zna tradycje, z których wyrastają poszczególni myśliciele. Pozwala mu to na sprowadzenie do wspólnego mianownika na pozór niewspółmiernych problemów, a także ukazanie, że niektóre z nich były pozorne. Autor rozprawia się z wieloma skrajnymi poglądami dotyczącymi różnych stron sporu. Wskazuje, że nie tylko nie mają one pokrycia w tekstach reprezentujących je autorów, ale trudno byłoby znaleźć kogokolwiek, kto by się po nimi podpisał. Dzięki temu Markiewka w przeko-

nujący sposób przedstawia rzeczywiste punkty sporne dotyczące rozbieżnych poglądów na to, czym jest interpretacja tekstów literackich.

Analizowany przez Markiewkę konflikt związany jest z debatami dotyczącymi wielu różnych zagadnień, a omawiani przez niego myśliciele różnie się do nich odnosili. Autor celem usystematyzowania poruszanych zagadnień oparł swój podział stanowisk na dwóch pytaniach, które jego zdaniem stanowią główne przedmioty sporu. Pierwsze dotyczy immanentności znaczeń w tekście, drugie spójności dzieła. Badacze odpowiadających pozytywnie na oba pytania Markiewka określa esencjalistyczno-logocentrycznymi. Sytuacja komplikuje się wtedy, gdy chcemy wskazać osoby, które na oba powyższe pytania dają odpowiedź negatywną. Autor wskazuje bowiem, że nie wszyscy omawiani przez niego badacze podejmowali rozważania na temat wszystkich zagadnień, na przykład Rorty'ego i Stanleya Fisha nie bardzo interesowała kwestia spójności dzieł literackich, a Derridę czy Paula de Mana nieszczerze gólnie zajmowało pytanie, czy znaczenie tkwi w samych tekstach. Dlatego tych, którzy odpowiadają, że teksty w ogóle nie posiadają niezmiennych wewnętrznych cech, Markiewka nazywa antyesencjalistami. Z kolei tych, którzy twierdzą, że dzieła literackie nie stanowią spójnych całości, określa on antylogocentrykami. W rezultacie otrzymujemy zaskakująco niesymetryczny obraz, w którym wokół dwóch kwestii spornych ukonstytuowały się trzy strony.

Pierwszy z konfliktów, toczący się między esencjalistami i antyesencjalistami, przedstawia się często jako spór między tymi, którzy dysponują niezawodną metodą docierania do obiektywnego znaczenia utworu, a tymi, którzy uważają, że wszystkie interpretacje są jednakowo dobre. Takie ujęcie sporu jest nie tyle przejawskrawione, co po prostu nieprawdziwe. Markiewka pokazuje, że w powyższy sposób nie określają się ani esencjaliści, ani antyesencjaliści, a przynajmniej nie ci, których koncepcje poddaje on analizie. Jak stwierdza „jest to dyskusja o tym, jak uzasadniamy nasze działania interpretacyjne, a nie o tym, jak je wykonujemy” (s. 68). Badacze z pierwszej grupy powołują się na metafizyczne zasady, które mają zagwarantować tożsamość dzieła i słuszność interpretacji, drudzy z kolei twierdzą, że nie musimy odwoływać się do metafizyki, aby rozróżnić między interpretacjami poprawnymi i niepoprawnymi. Widzimy więc, że spór dotyczy kwestii filozoficznych, nie zaś literaturoznawstwa w znaczeniu codziennej praktyki. Zdaniem autora, między różnymi teoretykami panuje daleko idąca zgoda co do tego, że interpretacja wymaga osadzenia tekstu w pewnym kontekście, wzięcia pod uwagę epoki jego powstania, panujących wtedy zwyczajów czy też liczenia się z intencjami autora.

Spór między stanowiskiem antylogocentrycznym a esencjalistyczno-logocentrycznym również bywa przedstawiany jako zderzenie radykalnie odmiennych poglądów. Wrażenie to zostało spotęgowane tym, że reprezen-

tujący antylogocentryzm dekonstrukcjonizm zyskał swojego czasu dużą popularność, co sprzyjało wielu jego kontrowersyjnym i uproszczonym odczytaniom. Zdaniem autora, przedstawiciele dekonstrukcjonizmu zwracają uwagę na aporie i niezbywalne niedookreśloności tkwiące w języku definiująco-klasyfikującym. Nie jest jednak tak, że niedookreśloność pojęć i klasyfikacji przesądza o ich odrzuceniu, a kryjące się w nich sprzeczności sprawiają, że nagle przestają one być dla nas użyteczne. Akcentowanie problematycznych aspektów języka nie oznacza odrzucenia jego porządkującej roli. Co więcej, zdaniem autora „taki gest byłby szaleństwem” (s. 80). Przypisywanie takiego poglądu przedstawicielom dekonstrukcjonizmu może wynikać, jak w przypadku poprzedniego konfliktu, z zacierania różnicy między potocznym sensem pewnych pojęć a ich filozoficznymi odpowiednikami. Jeśli bowiem antylogocentryści polemizują z poglądami, że teksty są tożsamymi w czasie spójnymi całościami, to krytykują te poglądy w ich wersji najbardziej radykalnej, tj. metafizycznej. Nikt z nich przecież nie wątpi w to, że gdy mówią o jakimś utworze, to mówią właśnie o nim, oraz że cokolwiek o nim się powie, będzie równie dobre.

## Teoretycy i ich teorie

Główna i zarazem najobszerniejsza część książki dotyczy analizy koncepcji pięciu wspomnianych już myślicieli. Trudno wyobrazić sobie, aby wybór reprezentatywnych teoretyków nie wzbudzał wątpliwości, i to bez względu na to, jaki by on nie był. Zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że autor wybrał dwie osoby, które w pierwszej kolejności związane były z filozofią, nie zaś z literaturoznawstwem. W przekonujący sposób argumentuje jednak, że dokonał kompromisowego wyboru, rozważając istotność danego badacza i zakres jego obecności w literaturze przedmiotu. W przypadku autorów, których koncepcje literaturoznawcze zostały już obszernie omówione w polskich opracowaniach, Markiewka skupił się na dziełach i aspektach zazwyczaj pomijanych. Mimo że wielu ważnych myślicieli nie znalazło się w głównym toku analizy, to są oni w książce stałym punktem odniesienia, by wskazać tylko Paula de Mana czy Stanleya Fisha. Nie brakuje w niej również odwołań do polskich przedstawicieli wybranych nurtów, na przykład Janusza Sławińskiego (strukturalizm) czy Andrzeja Szahaja (neopragmatyzm). Kolejne pytanie, jakie można by zadać autorowi, brzmi: dlaczego omawia wybrane postaci, a nie kierunki? Odpowiedź jest taka: skupienie uwagi na konkretnych badaczach sprawia, że analiza staje się dużo bardziej precyzyjna. Mówiąc o całych kierunkach, jesteśmy skazani na operowanie dość ogólnymi pojęciami, które stają się problematyczne, gdy dostrzeżemy ich wewnętrzne zróżnicowanie.

Eric Hirsch jest przedstawicielem kierunku określonego przez Markiewkę jako esencjalistyczno-logocentryczny. Głosi on, że utwór literacki ma zmienny historycznie sens, ale jednocześnie zawiera w sobie niezmiennie znaczenie słowne, o którego stałości decyduje intencja słowna autora. Jeśli więc chcemy dokonać obiektywnej interpretacji, to musimy dokonać rekonstrukcji ostatniego wspomnianego aspektu dzieła. Na uznanie zasługuje duża biegłość Markiewki w oprowadzaniu czytelnika po meandrach terminologicznych koncepcji Hirscha. Jest to o tyle ważne, że amerykańskiemu autorowi zdarza się posługiwać pojęciami w dość niefrasobliwy sposób. Uwagę zwracają dwa ważne spostrzeżenia, jakie czyni autor wobec idei Hirscha. Po pierwsze, koncepcja amerykańskiego badacza ma charakter warunkowy, to znaczy jeśli uznamy, że chcemy odkryć znaczenie słowne tekstu, to musimy zgodzić się na rekonstrukcję intencji słownej autora. Zasadnicze znaczenie ma to, że „ani natura tekstu, ani natura interpretacji nie zmuszają czytelnika do przeprowadzenia takiego rodzaju lektury” (s. 117). Zgoda na taki kształt interpretacji jest w gruncie rzeczy kwestią wyboru, a więc ma charakter normatywny. Wiąże się to z drugim aspektem, który, mimo swej banalności, często umyka oponentem. Musimy być świadomi, że Hirsch nie wyposaża nas w narzędzia, dzięki którym nasza interpretacja będzie niepodważalna. Może być ona jedynie lepiej uzasadniona niż inne.

Kolejnym przedstawicielem nurtu esencjalistyczno-logocentrycznego jest Umberto Eco. Zasadniczym pojęciem w teorii interpretacji włoskiego semiotyka jest intencja autora, lecz, w odróżnieniu od koncepcji Hirscha, chodzi o autora modelowego, a nie realnego pisarza. Pojęcie autora modelowego bywa jednak źle interpretowane, w pewnej mierze z winy samego Eco, który używa go w sposób metaforyczny. Markiewka, analizując jego książkę *Dzieło otwarte*, wskazuje, że wyłożona w niej koncepcja interpretacji jest dużo bardziej zachowawcza, niż się na ogół sądzi. Przyglądając się szczegółom koncepcji włoskiego semiotyka, zwraca on uwagę, że nie pozostawia nam ona zbyt wiele interpretacyjnej swobody. W koncepcji Eco na pierwszy plan wysuwają się bowiem strukturalne cechy samego utworu. Markiewka spostrzega również, że autor *Imienia róży* przedstawia swoją koncepcję interpretacji na charakterystycznych przykładach, mianowicie takich, które są mocno osadzone w konwencji, ewentualnie wprost je łamiących. Autor recenzowanej tu książki, próbując zastosować zalecenia włoskiego semiotyka do jednego z wierszy Williama Wordswortha, ukazuje ewidentne ograniczenia jego metody. Jak stwierdza: „tak naprawdę nie da się rozstrzygnąć, jaki stosunek do natury został wyrażony w wierszu [...] interpretator powinien się zaś z tym pogodzić” (s. 139).

Za sztandarowego przedstawiciela antyesencjalizmu Markiewka obrał Richarda Rorty'ego. Dlaczego wybór padł właśnie na tego filozofa, a nie

na literaturoznawcę, którym jest znany doskonale w Polsce Stanley Fish? Widoczny jest tu rys charakteryzujący całą książkę Markiewki. Stara się on wydobywać te aspekty sporu o interpretację, które były dotychczas niewystarczająco omówione. Swój wybór podpira trzema argumentami. Najciekawszym z nich jest ten, że stanowisko Rorty'ego w kwestii interpretacji „jest wciąż nie do końca zrozumiane” (s. 160). Wskazuje przy tym, że autorzy omawiający myśl literaturoznawczą amerykańskiego neopragmatysty robią to dosyć powierzchownie, nie wnikając głębiej w jego poglądy filozoficzne. Markiewka wyróżnia trzy rodzaje relatywizmu: pozorny, filozoficzny i radykalny. Wskazuje również, że potocznie postrzega się Rorty'ego jako przedstawiciela tego ostatniego. Zgodnie z tym poglądem, w odniesieniu do literaturoznawstwa, można by powiedzieć, że wszystkie interpretacje są równie dobre. Autor przytacza wypowiedzi Rorty'ego, w których ten jednoznacznie odżegnuje się od takiego stanowiska. Stwierdza, że mylnie przypisywane amerykańskiemu autorowi poglądy biorą się z mieszania porządku filozoficznego z literaturoznawczym. Zdaniem amerykańskiego neopragmatysty literaturoznawcy niepotrzebnie wdają się w dyskusje na temat zagadnień filozoficznych, w których upatrują możliwości ufundowania takich kategorii, jak tożsamość utworu literackiego czy niezmiennie znaczenia. Markiewka odczytuje poglądy Rorty'ego w „od-radykalizowany” sposób. Stwierdza bowiem, że tylko tak można w spójny sposób uznać takie stwierdzenia autora *Filozofii a zwierciadła natury* jak to, że istnieje zasadnicza różnica między interpretacjami profesjonalistów a swobodnym odczytywaniem laików, czy że pożyteczne jest odróżnianie sensu dzieła od jego znaczenia.

Reprezentantem antylogocentryzmu w recenzowanej książce jest Jacques Derrida. Można by zwrócić Markiewce uwagę, że trudno znaleźć autora, o którym napisano równie wiele. Zauważa on jednak, że Derrida jest najlepszym przedstawicielem dekonstrukcjonizmu. Aby jednak uniknąć posądzeń o wtórność, sięga po mało znaną książkę francuskiego pisarza *Limited Inc*, w której porusza on między innymi kwestię intencji. Wskazuje przy tym, że nazbyt pochopnie uznaje się Derridę za kogoś, kto przyczynił się do tak zwanej śmierci autora. Spostrzega, że, w odróżnieniu od swoich amerykańskich kolegów po fachu, wywodzi się on z tradycji fenomenologii Husserla, w której rola intencji jest nie do przecenienia. Autor rozprawia się również z takimi twierdzeniami, jak to, że Jacques Derrida chciałby zatrzeć granicę między filozofią a literaturą lub że podczas interpretacji zupełnie odrzuca kwestie kontekstu czy intencji autora (s. 79). Podobnie jak w poprzednim przypadku, otrzymujemy nie-radykalne odczytanie stanowiska francuskiego filozofa, zgodnie z którym Derrida jest kimś, kto po prostu problematyzuje kwestię języka.

Ostatnim omawianym w książce autorem jest Hans-Georg Gadamer. Wybór tej postaci jest o tyle zaskakujący, że jego koncepcja hermeneutyki nie sytuuje się w wyraźny sposób po żadnej ze stron omawianych sporów. Niemiecki filozof posługuje się pojęciami horyzontu tekstu i horyzontu czytelnika, które w procesie rozumienia (tj. interpretacji) ulegają stopieniu. Można by sądzić, że takie ujęcie jest złotym środkiem, który godzi zwaśnione stanowiska. Problem z koncepcją Gadamera polega jednak na tym, że gdy przyjrzymy się szczegółom jego stanowiska, nie uzyskamy odpowiedzi na pytanie, gdzie kończy się jeden horyzont, a gdzie zaczyna drugi. Nie wiadomo do końca, co do interpretacji wnosi czytelnik, a co samo dzieło. Problem niedopracowania swojej koncepcji nie jest przypadłością tylko niemieckiego filozofa. Zarzut ten można by postawić w opinii Markiewki wszystkim omawianym w recenzowanej książce autorom.

## Interpretacja i metoda

Ostatni rozdział, zatytułowany *Praktyka*, poświęcony jest zagadnieniu metody. Chociaż wydawałoby się, że jest to temat nie tylko istotny teoretycznie, ale również ważny dla codziennej praktyki, to okazuje się, że teoretycy rzadko go podejmują. Problemem jest już samo ustalenie, czym metoda w gruncie rzeczy powinna być. Z jednej strony można ją zdefiniować tak ogólnie, że pojęcie to będzie w praktyce nieoperatywne. Z drugiej strony można wpaść w inną skrajność, skrupulatnie określając poszczególne kroki badawcze. W rezultacie otrzymalibyśmy coś na kształt algorytmu, który owocowałby bardzo schematyczną i nieużyteczną metodą. Zdaniem autora, trudno również uznać, że np. dekonstrukcyoniści używają jakiejś metody, prędzej można by powiedzieć, że sformułowali pewne „wskazówki”.

W opinii Markiewki z powyższymi trudnościami dość dobrze poradziła sobie dwójka badaczy, którymi są omawiani już Hirsch i polski badacz Henryk Markiewicz, których propozycje są pewnym sposobem wyjścia zarówno poza Scyllę dowolności, jak i Charybdę rygoryzmu. Pierwszy z badaczy proponuje zestaw pięciu kryteriów, którymi należy się kierować w metodycznej interpretacji. Markiewicz, zainspirowany filozofią nauki Karla Poppera, wskazuje, że chociaż nie wiemy, które interpretacje są poprawne, to z łatwością możemy wskazywać te, które z pewnością są błędne. Wskazuje on przy tym trzynaście kryteriów falsyfikacji. Markiewka poddaje obie metody szczegółowej analizie, wskazując, że chociaż są użyteczne, to nie są one tak uniwersalne, jak chcieliby tego ich autorzy. Podkreśla zarazem, aby nie wyciągać z jego konkluzji zbyt pochopnych wniosków. Ostatecznie wszystko zależy od tego, co interpretujemy oraz co uważamy za cel naszej interpretacji.



*Literaturoznawczy spór o interpretację* jest pozycją niewątpliwie warta polecenia, zwłaszcza tym, którzy dopiero wkraczają w świat teorii literatury. Dzięki niej unikną oni przypisywania niektórym autorom radykalnych, a czasami po prostu nieprawdziwych przekonań. Markiewka w przystępny sposób oprowadza czytelników po meandrach sporu o interpretację. Posługuje się dużą liczbą przykładów, którymi ilustruje praktyczne różnice w działaniu, czasem bardzo abstrakcyjnych i zniuansowanych koncepcji. Mimo że autor porusza zagadnienia i omawia teoretyków dobrze w Polsce znanych, to skupia się na tych aspektach i koncepcjach, które dotychczas albo uszły uwadze polskich badaczy, albo zostały omówione w niewystarczającym stopniu. To, co jedni uznają za największą zaletę tej książki, inni pożytywać będą za jej wadę. Można wysunąć wątpliwość, czy monografia dotycząca konkretnego zagadnienia nie powinna omawiać go w sposób wyczerpujący. Tego oczywiście o recenzowanej pozycji powiedzieć nie można. Jest to jednak uwaga wobec samego zamysłu autora, a nie wobec zadań, które przed sobą postawił, gdyż trzeba przyznać, że wywiązał się z nich znakomicie.

Analizowane w książce problemy literaturoznawcze, które konstituują tytułowy spór, mają tendencję do „uciekania” w zagadnienia filozoficzne, a „gdy znajdujemy się na filozoficznym poziomie konfliktu, trudno o ostateczne, zamykające dyskusję argumenty” (s. 95). Chociaż jest to wniosek sceptyczny, nie musi on być niepożądany. Markiewka pokazał, że myśliciele rozwijający poszczególne kierunki nie byli tak bardzo skonfliktowani ze sobą, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Świadczy to o tym, że literaturoznawstwo jest dziedziną dynamicznie się rozwijającą, w której panuje zdrowy pluralizm, co trzeba uznać za wniosek nad wyraz optymistyczny.

#### BIBLIOGRAFIA

- Derrida J., *Limited Inc*, Evanston 1988.  
 Eco U., *Dzieło otwarte*, przeł. Ł. Eustachiewicz [i in.], Warszawa 2008.  
 Hirsch E.D., *Validity in Interpretation*, New Haven 1967.  
 Markiewicz H., *O falsyfikowaniu interpretacji literackich*, [w:] tegoż, *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2000.  
 Markiewka T.S., *Rorty na temat prawdy i świata. Polemika z Hanną Buczyńską-Garrewicz*, [w:] *Horyzonty konstruktywizmu. Inspiracje, perspektywy, przyszłość*, red. E. Bińczyk, A. Derra, J. Grygieńć, Toruń 2015.  
 Rorty R., *Obiektywność, relatywizm i prawda*, przeł. J. Margański, Warszawa 1999.  
 Szahaj A., *O interpretacji*, Kraków 2014.

